Nr. 5. Nowy Sącz, dnia 1. marca. Rok 1897.

MIESZCZANIN.

Prenumerata na „Mieszczanina“
[illegible]
na „Mieszczanina“
z „Sądeczaninem“
[illegible]
na samego „Sądeczanina“
rocznie 2·50 złr.
Numer poj.: „Mieszczanina“ 20 ct.
„ „Sądeczanina“ 15 ct.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN“

[illegible]

Redakcya i Administracya
„Mieszczanina“
w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się [illegible]

→ Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina“ pomiędzy znajomymi. — Popierajmy handel i przemysł katolicki! ←

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Do czynu!

Bieżący miesiąc nieskończenie ważną odegra rolę w dziejach parlamentaryzmu austryackiego, od przeprowadzenia bowiem wyborów do Rady państwa zależeć będzie skład najwyższego ustawodawczego ciała i odpowie wymaganiom tej partyi, która najwięcej członków z swego grona wprowadzić doń potrafi. Wre więc namiętna walka stronnictw, pobudzona niejednokrotnie osobistymi aspiracyami, ale stanowczo zwyciężyć może tylko to stronnictwo, którego żywotność nie w jednodniowej działalności się okazuje, ale które postulata swoje oparło na przekonaniach mas i bezwzględnej sprawiedliwości.

U nas siłę taką bezsprzecznie posiada stronnictwo ludowe i wobec jego potężnego wpływu czuć się muszą zagrożonemi żywioły dotąd przyzwyczajone do panowania i lekceważenia „młodszej braci“ używając powszechnego wyrażenia. Chciałyby one odwlec jak najpóźniej reformę wolności i równości wyborczej, przyznać jednak muszą, że zawinili niesłychanie sami i sobie głównie przypisać muszą upadek swego znaczenia. Nie od zawiązania stronnictwa ludowego powstała u nas kwestya ludowa; znakomici pisarze w rzeczach społecznych, oddawna zwracali uwagę na stosunek ludu do wyższych warstw społecznych, na potrzebę jego podniesienia. Dziesiątki lat ubiegły, jak pisał Tomasz Potocki: „ażeby u włościan zbudzić ufność ku sobie, trzeba być względem nich zawsze i wszędzie jak najściślej sprawiedliwym, nie tylko nikomu krzywdy nie czynić, ale i nie dozwolić, aby ją ktokolwiek czynił. Lecz i na tem nie dosyć: trzeba nadto być dla nich wzorem godnego, szlachetnego postępowania; być przystępnym, cierpliwie słuchać ich skarg, wchodzić w ich potrzeby, wspierać ich dobrą radą. Dziedzic, co nie mieszka w swojej majętności lub mieszkając zamknie się w swoim pokoju i ucieka przed nudnemi wprawdzie, lecz koniecznemi odwiedzinami włościan; który przemawia do nich jak pan do swoich podwładnych, który osobiście nie wgląda w ich potrzeby, ale spuszcza się na oficyalistów; dziedzic wreszcie, który nie dotrzyma komukolwiek umowy, lecz przy sprzedaży konia bez skrupułu oszuka, który nie uczęszcza na nabożeństwa, posłów nie szanuje, czas swój traci na grze w karty i t. p., dziedzic taki w polskim ludzie z pewnością nie wzbudzi ufności. Żeby pozyskać zaufanie i szacunek, trzeba przedewszystkiem być godnym obydwóch“.

Już przed kilku dziesiątkami lat zwracano uwagę naszej szlachcie, że potrzeba podnieść godność ludu a nie zniżać ją, że ludowi nie tyle się rozchodzi o kurę w garnku, bo umie poprzestać na kartofiach, ile na pewnym szacunku, na oddaniu mu pewnego uszanowania. „Gdzie nieliczna, ale naczelna warstwa społeczna“ — pisze drugi sławny publicysta — „pogardza ludem, obchodzi się z nim jak z trzodą nie pojmując lub lekceważąc tę prawdę, że poniewieranie czyni coraz gorszym człowieka, — że przeto lud nie stanie się godnym poważania, dopokąd poważanym być nie zacznie, tam nie ma prawdziwego przywiązania do ojczyzny, tam naród nie ma przyszłości. Jednym z głównych bodźców obudzających w ludzie chęć wydobycia się z poniżenia, jest pewna określić się nie dająca wzajemność, pewna względność, pewne uznanie, pewien szacunek, które łatwiej pojąć i uczuć, niż wskazać i rozmierzyć. Lud powtórnie nie zacznie być godnym poważania, dopokąd poważanym być nie zacznie, tak jak nikt nie nauczy się jeździć konno, dopokąd mu nie wolno wsiąść na konia“.—

Naprożno czekał lud polski akcyi ze strony swej „starszej braci“ do jego dźwignięcia, do podnoszenia go w godności i musiał przyjść do przekonania, że musi to uczynić sam, że musi sobie to uszanowanie wywalczyć siłą swej solidarności, swoją potęgą polityczną. Innej drogi nie mieli przed sobą i ci obywatele wyższych warstw społecznych, którzy zrozumieli, że bez ludu nasza egzystencya narodowa jest zachwiana. Ta jest dobra bez wątpienia racya powstania stronnictwa ludowego i wszystkich konsekwencyi, jakie za sobą pociąga. Że więcej do jego powstania przywiązywać należy nadziei co do lepszych losów kraju, niż obawy o takowe, przekonał nas obecny przebieg sejmowej sesyi, z której najzacieklejsi konserwatyści to wywnioskować mogli, że z nowym porządkiem rzeczy świat się nie zawali. Pierwszym krokiem zaś do zachowania politycznej swobody przekonań jest bezpośrednie i tajne głosowanie, i słusznie przeto tak stronnictwo jak i klub demokratyczny dla tej zasady zwycięstwo wywalczyć przedewszystkiem usiłuje i na pierwszem miejscu swej działalności walkę o tę zasadę postawiło.

Ponieważ mniejsze miasta i miasteczka, nie posiadające własnej kuryi, głosują razem z wyborcami mniejszych posiadłości w kuryi IV., przeto mieszkańcy ich ściśle solidaryzować się winni z ruchem ludowym i głosy swoje z wyż wymienionych przyczyn oddać na kandydata przedstawionego przez stronnictwo ludowe.

Do czynu więc bracia wyborcy, tylko zgodnie, solidarnie i w dobrze zrozumianym interesie własnym!!

Po Sejmie.

Dnia 15. z. m. po trzech tygodniowej sesyi został Sejm nasz zamknięty mową marszałka krajowego i namiestnika.

H. Badeni położył nacisk na zbliżenie się stronnictw do siebie na gruncie religijnym i narodowym, uważając za jeden z najważniejszych postulatów przy nadchodzących wyborach do rady państwa, ażeby od kandydatów na posłów wymagać utrzymania solidarności Koła polskiego.

Ks. Sanguszko po słowach uznania dla pracowitości Sejmu zapowiedział stanowczo, że rząd przy zbliżających się wyborach dopełni swego zadania z całą objektywnością, strzegąc wolności zdania wyborców przed wszelkiem teroryzowaniem, skądkolwiekby ono pochodzić miało, i przestrzegając ustaw najsilniej.

P. Bojko miał ostatnie słowo na ubiegłej sesyi sejmowej i przyznać należy, że jego przemowa pięknie zakończyła sesyę, nawołując do zgody na podstawie miłości kraju ojczystego i pamięci o nim.

O przebiegu ostatnich dni sejmowej sesyi nie wiele pozostaje do zapisania, gdyż wypełniła je przeważnie dyskusya budżetowa, wśród której z różnych stron zaznaczono konieczność utrzymania i na przyszłość solidarności Koła polskiego i bardzo słusznie przytem zauważono, że nowi posłowie winni przedewszystkiem wstąpić do Koła i dopiero po rozpatrzeniu się w jego czynnościach starać się o ewentualne zmiany statutów. Interesującą także była rozprawa nad sprawozdaniem komisyi szkolnej, w której wziął udział wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, broniąc zapamiętale galicyjskiej ciemnoty.

Między innemi zasługuje na uwagę wniosek p. Michalskiego (który odesłano do komisyi prawniczej) by język polski wprowadzono w urzędach kolei państwowych, na pocztach i w żandarmeryi — uchwała Wydziału krajowego co do bezzwrotnej zapomogi na budowę szkoły polskiej w Biały i wniosek p. Milana o podwyższenie płac nauczycielom ludowym.

Natomiast wniosek p. Wójcika w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej, w umyślnie na ten cel powołanej komisyi utonął i nikt już o nim w dalszym ciągu obrad nie wspomniał.

Pod koniec Sejmu postawił marszałek krajowy hr. St. Badeni wniosek doniosłego znaczenia, by z powodu jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa w roku przyszłym, odrestaurować zamek Wawelski i ofiarować mu jako rezydencyę monarszą. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie a Cesarz za uchwałę tę nadesłał telegraficzne podziękowanie. Jest więc nadzieja, że w niedalekiej przyszłości historyczny zamek krakowski przestanie być koszarami dla wojska ale i zewnętrznym wyglądem odpowie swej dziejowej przeszłości.

Nasz przemysł domowy
i jego przyszłość.

„...Mierz siły na zamiary
„...Nie zamiar podług sił".
Mickiewicz.

Bogatym nazywamy nie naród, który w swem łonie liczy najwięcej i największych bogaczów, ale ten, gdzie najmniej nędzarzy, gdzie większość ludności jest o tyle zamożna, że troska o chleb nie wypełnia jej całego życia, ale też i nie tak bogata, aby nie miała już więcej pragnień szczytniejszych, lecz gnuśne spożywała nagromadzone skarby.

Warunkiem bogactwa narodu jest korzystne wyposażenie kraju przez przyrodę z jednej a pilność i wytrwałość mieszkańców z drugiej strony.

Kraj nasz — a mamy tu na myśli jego obszar bez względu na istniejący podział polityczny nie może się uskarżać na upośledzenie przez przyrodę.

Dziś jednak, gdy rolnictwo nasze ciężką przechodzi kryzys, musimy wyznać, że to uporczywe trzymanie się pracy roli, którem się chętnie jako cnotą przywykliśmy chełpić, może stać się wadą, jeśli się zaraz i energicznie nie weźmiemy do pracy w innych gałęziach produkcyi. — Oczywiście, że praca ta odbywać się musi podług pewnego systemu, nagłe przerzucenie się z rolnictwa do przemysłu mogłoby być równie niebezpieczne jak zupełne tego ostatniego zaniedbanie. Również do wielkiego przemysłu, jako wyłącznej gałęzi produkcyi, kraj nasz nie jest jeszcze należycie przygotowany. W wielu kierunkach koniecznem jest jako stadyum przejściowe stworzenie, rozbudzenie, względnie wydoskonalenie przemysłu domowego, którego istota rodzaje i przyszłość będą przedmiotem dalszych ustępów niniejszej pracy.

Przez przemysł domowy rozumiemy opierającą się na pracy domowej działalność jednostki, skierowaną ku przetwarzaniu płodów surowych i na pół gotowych na dalsze płody gotowe i pół gotowe i to celem zaspokojenia potrzeb ogólnych. Z jednej strony styka się przemysł domowy z rzemiosłem, od którego różni się tem, że wytwarzając ma na celu zaspakajanie potrzeb ogółu, osób zazwyczaj nieznanych, podczas gdy rzemieślnik zaspokaja potrzeby indywidualne ściślejszego koła klientów, inaczej robi na tzw. obstalunek. — Z drugiej strony graniczy przemysł domowy z fabrycznym, od którego oddziela go tylko chwiejne pojęcie — używania maszyn. Naturalnie, że w obu kierunkach mogą zajść wyjątki od powyższej reguły; że więc przemysł domowy może zaspokajać potrzeby indywidualne i z drugiej strony rozwijać się przy pomocy mniejszych maszyn, nie tracąc przez to swej cechy; ze względu na jakość i uwarunkowanie przemysłu domowego, dzielimy go na przemysł domowy na ścisłem znaczeniu, przemysł domowo-rolniczy i przemysł domowo-artystyczny.

Pierwszy ma zadanie produkcyę wytworów nie dających się wcale lub niedość

Trzy śmierci.

SZKIC
przez LEONA TOŁSTOJA
(Z rosyjskiego).

I.

Było to w jesieni. — Po szerokim gościńcu posuwały się szybko dwa powozy. W pierwszym z nich siedziała dama, bardzo blada i szczupła i jej panna służąca, pyzata i rumiana. — Służąca, której grube i czerwone palce wydobywały się z podartej rękawiczki, co chwila odgarniała w tył suche i krótkie włosy, wysuwające się jej z pod pomiętego kapelusza. Postać i cała budowa panny, jako żywy kontrast z panią, znamionowały siłę i zdrowie. Przenikliwemi czarnemi oczkami rzucała wkoło siebie ciekawe spojrzenia, a wychylając się od czasu do czasu za okna karety, goniła wzrokiem po szerokich polach, które przesuwały się szybko przed oczyma podróżnych. — Kapelusz pani wisiał przypięty na wstążce i przed nosem służącej huśtał się bez ustanku; mały piesek spał na jej kolanach, a pudełka i szkatułki, na których niezbyt wygodn e opierały się jej nogi, zmuszały ją do ciągłego ruszania się i poprawiania na siedzeniu.

Z rękoma opartemi niedbale na kolanach, z nieco przymrużonemi oczyma pani kołysała się obok rzeczy poukładanych wkoło niej. — Co chwila wyrywał się z jej piersi suchy kaszel, który nadawał jej rysom wyraz nieznośnego znudzenia. Twarz jej nosiła ślady piękności, usta kształtne i delikatne, brwi pięknie zaokrąglone, oczy duże, ale bez blasku i połysku, przypominały już tę bladość śmierci, zwykłą starszym osobom, a usta zaciskały się z wyrazem niesmaku i boleści, która malowała się w jej rysach.

Na koźle siedział służący, a pocztylion popędzając rącze konie, oglądał się co chwila na drugi powóz, zkąd dochodziło go ciągle nawoływanie woźnicy na rumaki mniej skore do jazdy.

Droga była błotnista, a wyboje głębokie. Cały horyzont pokrywała mgła gęsta i wilgotna, a w powozie oddechało się powietrzem ciężkiem, przesiąkniętem wodą kolońską i kurzem.

Dama pochyliła w tył głowę, otwierając pomału piękne oczy.

— Jeszcze!... — rzekła słabym i nerwowo drżącym głosem, odrzucając futro służącej, które dotknęło jej nóg. I usta chorej ścisnęły się boleśnie.

Matriocha odsunęła swoje futro, wciskając się w sam kąt powozu, a twarz jej ciemnoburaczkowym pokryła się rumieńcem. Oczy pani śledziły uważnie każdy jej ruch. Po chwili chciała chora podnieść się na siedzeniu, ale brakło jej sił i padła osłabiona na poduszki, a usta znowu wykrzywiły się boleśnie.

— Gdybyś przynajmniej pomódz mi chciała!... Nie, nie! wolę sama zrobić sobie wszystko.... Innym razem nie dawaj mi twoich poduszek.... Dobrze już... dobrze... Nie dotykaj się, kiedy nic zrobić nie umiesz....

Powiedziawszy to, chora zamknęła oczy i znowu nagle je otworzyła, patrząc na służącą. Matriocha gryzła sobie wargi. Ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi damy i zakończyło się gwałtownym kaszlem, poczem nieruchomie leżała chwil kilka na poduszkach.

Powozy wjeżdżały do wioski, a Matriocha żegnała się swą czerwoną ręką.

— Co to takiego? — zapytała dama.

— Stacya pocztowa, proszę pani.

— Ale ja pytam, dla czego się żegnasz?

— To cerkiew, proszę pani.

Dama pochyliła się ku drzwiczkom i przeżegnała się pomału, wpatrując się z wysileniem w cerkiew wiejską, koło której właśnie przejeżdżano.

Niebawem zatrzymały się oba ekwipaże na stacyi, a z drugiego powozu wysiadł mąż chorej z doktorem i zbliżył się do jej karety.

— Jak się pani czuje? — spytał doktor, biorąc za puls.

— Moja najdroższa! jak ci jest? Czy nie jesteś znużona? czy nie chcesz wysiąść? — pytał mąż.

Mówił po francusku. Matriocha wciskała się w kąt, aby nie przeszkadzać rozmawiającym.

— Zawsze jednako, — odpowiedziała chora — nie wysiądę!

Po chwili mąż odszedłszy od karety wcho-

dokładnie wyrabiać fabrycznie, a mających na celu zaspokojenie potrzeb codziennych ogółu, lub dostarczanie wytworów na pół gotowych dla fabryk, (np. kółek do zegarków, co stanowi wyłączne zajęcie całych wsi w Szwajcaryi). Należy tu więc wyrób sprzętów i narzędzi kuchennych, bednarstwo, garncarstwo itd.

Przemysł artystyczno-domowy ma na celu zaspokajanie estetycznych potrzeb odbiorców, wytwarza więc produkta, mające pewną wartość artystyczną, np. snycerstwo, garncarstwo ozdobne, koronkarstwo itp. Tu już zauważyć należy, że ta gałąź przemysłu domowego, jako najtrudniej dająca się zastąpić fabrykacyą maszynową, najwięcej ma siły żywotnej i przyszłości przed sobą.

Trzecią wreszcie kategoryą nazywamy wtedy przemysłem rolniczo-domowym, jeżeli przedmiotem jego jest przetwarzanie produktów rolniczych w zakresie gospodarstwa rolniczego, a niewchodzące w granice produkcyi fabrycznej. Tak więc zaliczamy tu wyrób różnego rodzaju konserw (bardzo mało u nas wyzyskiwana gałąź), suszonych owoców, wyrób krochmalu, nabiału itp. w odróżnieniu od przemysłu rolniczo-fabrycznego, do którego należy gorzelnictwo, cukrownictwo, młynarstwo itp.

Nasz przemysł domowy zastosować się powinien do następujących trzech wskazówek:

Co się ma produkować? Produkta przemysłu domowego mogą być bądź przedmiotami niezbędnemi, które odpowiadają codziennym potrzebom życiowym, bądź też przedmiotami zbytku. Pierwsze mają zapewnione szersze pole dla zbytu jak ostatnie, natomiast wytwarzanie ich bardziej jest narażone na przepełnienie rynku, łatwo bowiem może przyjść do przesilenia, spowodowanego nadmiarem produkcyi, gdy przeciwnie wytwory zbytkowne znajdą zawsze zbyt, byle społeczeństwo przez innego rodzaju przesilenia nie były finansowo wyczerpane. Łatwiej bowiem przypuścić, że człowiek bogaty kupi dwa i trzy ozdobne wazony, niż aby kupił podwójną ilość cebrzyków konewek lub tp., a tylko dla tego, że one wskutek nadprodukcyi spadły w cenie. Że zaś zbytkowne towary są wytworami przemysłu artystycznego, więc i ten wzgląd obok naprowadzonego już wyżej, że ta gałąź przemysłu domowego najdłużej wytrzymać może ze względów technicznych konkurencyę produkcyi maszynowej, przemawia za zwróceniem szczególniejszej uwagi na jego rozwój w kraju naszym. To też snycerstwo, koronkarstwo, wyrób kilimów i dywanów, garncarstwo ozdobne i koszykarstwo najpiękniejsze mogą rokować nadzieje.

Na pytanie: jak się ma produkować, musimy odpowiedzieć: dobrze, pięknie i trwale. — Te trzy warunki, tak ściśle przestrzegane przez producentów angielskich, zrobiły to, że dziś wyrób angielski jest uosobieniem, powyższych przymiotów. Dlaczegożby więc kiedyś, choćby w niektórych przynajmniej gałęziach „polski“ wyrób nie miał osięgnąć owej renomy? Oczywiście, że przestrzeganie tych warunków pociąga za sobą znaczne podniesienie ceny towaru a publiczność sama, żądając tanich towarów psuje niejako producentów, zachęcając ich do mniej dokładnej roboty. Obok wytworów zatem odpowiadających powyższym warunkom mogą rzemieślnicy wyrabiać towar lichszy (wyroby uczniów terminatorów), którzy jako taki z wyraźnem zwróceniem uwagi kupujących na jakość, sprzedawać się powinien. Studzi to zaufanie u publiczności i uczy ją poznawać przyczyny różnic w cenie, w każdym zaś razie odpowiada jej żądaniom. (C. d. n.)

Pomnożenie sądów w kraju.

W „Pogoni“ czytamy co następuje:

Z powodu zaprowadzenia nowej procedury, okazała się potrzeba pomnożenia w kraju liczby sądów, tak kolegialnych jak i powiatowych, gdyż o szybkim wymiarze sprawiedliwości mowy być nie może, jeżeli strony interesowane mieszkają o kilka, ba nawet kilkanaście mil od przynależnego sądu i zarówno one jak i wszystkie doręczenia tak daleką drogę odbywać muszą. C. k. Ministerstwo sprawiedliwości zażądało zatem od trybunałów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie wniosków w powyższym kierunku i obecnie za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa przedłożyło swój projekt sejmowi celem dania opinii. Wydział krajowy wypracował odnośne sprawozdanie, i z niego to wyjmujemy następujące szczegóły, zachodnią część kraju obchodzić mogące.

Ministerstwo uznaje potrzebę nowych sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, i w Tarnobrzegu lub w Mielcu, zaś nowych sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku i Zakliczynie. Wreszcie gminy i obszary: Biadoliny, Jaworsko i Perła mają być wyłączone z okręgu sądu brzeskiego, a przydzielone do sądu wojnickiego.

Żądanie pomnożenia liczby sądów objawiało się od dawna ze strony ludności, a ponieważ według ustawy z 11. czerwca 1868 l. 58. Dz. p. p., sejm ma wpływ na tworzenie nowych sądów, przeto liczne wpływały do sejmu petycye w powyższym kierunku. I tak: za utworzeniem sądu obwodowego w Bochni oświadczył się sejm jeszcze w r. 1875, a ponownie w r. 1894; za otwarciem sądu obwodowego w Nowym Targu oświadczył się sejm jeszcze w r. 1873, a ponieważ w r. 1896 petycyonowała gmina w Myślenicach o zaprowadzenie takiegoż sądu w jej obrębie, przeto zarządzono dochodzenia, których wynik był taki, że interesowane gminy i powiaty zażądały znaczną większością sądu obwodowego w Nowym Targu, a nie w Myślenicach. Taki też wniosek przedłożony został sejmowi.

Co do sądu obwodowego w połaci kraju między Sanem a Wisłą, współzawodniczyły ze sobą od dawna Mielec i Tarnobrzeg. Władze sądowe i rządowe oświadczyły się za Tarnobrzegiem, więc i Wydział kraj. miasto to na siedzibę sądu kolegialnego poleca. Podlegałyby mu sądy powiatowe w Kolbuszowej (ma

---

dził do domu pocztowego. Matriocha wyskoczyła z powozu i podążyła za nim, stąpając po błocie na palcach.

— Niech panowie zjedzą śniadanie, — rzekła dama, uśmiechając się do doktora. — Choroba moja nie wymaga, abyście się głodzili.

Doktor oddalił się.

— Żaden z nich nie dba o mnie, — mówiła do siebie chora. — Jest im dobrze, są zdrowi, zresztą wszystko dla nich jest obojętne.. O mój Boże! mój Boże!

Tymczasem mąż wyszedł na przeciw doktora i zacierając ręce z zadowoleniem, rzekł:

— Co powiesz na to, Edwardzie Iwanowiczu, że kazałem przynieść szkatułkę z wódkami?

— Wyborna myśl! — odparł doktor.

— Powiedz mi doktorze: jak ona się ma? — zapytał dalej mąż z westchnieniem, smutnie pochylając głowę.

— Powiedziałem raz już panu, że chora nie tylko nie dojedzie do Włoch, ale że w porę taką, jak obecna, wątpić należy czy ją potrafimy dowieść do Moskwy.

— Cóż zatem począć? mój Boże! — i mąż potarł ręką czoło. — Tędy, tędy! — zawołał w tejże chwili na lokaja, który niósł szkatułkę z likierami.

— Trzeba było pozostać w domu, — rzekł doktor, ruszając ramionami.

— Ale cóż miałem robić? Wszak wiesz dobrze, doktorze, że używałem wszelkich sposobów, ażeby ją od tego kroku odwieść: mówiłem jej o wydatkach, o dzieciach, które będziemy musieli opuścić, przedstawiałem przykry stan moich interesów! Ale wszystko to było nadaremnie: ona ciągle marzy o życiu we Włoszech, jak gdyby była zupełnie zdrowa!... A niepodobna przecież było wyjaśnić jej w jakim się stanie znajduje, bo byłby to dla niej cios śmiertelny....

— Który już odebrała, — dorzucił doktór. — Musisz pan wiedzieć, Wasili Dymitryjewiczu, że nie można żyć bez płuc, ani też stworzyć je na nowo. Smutne to, przykre.. ale cóż począć! Moim i twoim obowiązkiem jest, starać się, aby koniec jej był ile możności spokojny, Trzeba będzie księdza...

— O! jakże bolesnem jest moje położenie! Musiałbym pytać się jej o ostatnią wolę!... Nie, nigdy tego nie zrobię! Nigdy nie miałbym serca uczynić to... Niech się dzieje, co chce!... Wiesz, jak ona jest dobrą!...

— Przynajmniej namów ją pan, aby poczekać na sannę, bo inaczej podróż może się źle zakończyć....

— Aksyocha, Aksyocha! chodź-no tutaj! wołała na swoją młodszą siostrę córka pocztmistrza, biegnąc po błocie. — Chodź, przypatrz się pani Szyrkin, którą wiozą do Włoch, chorą na piersi.... Ciekawa jestem ją zobaczyć, bo nigdy nie widziałam suchotnicy.

Aksyocha wybiegła z domu na głos siostry i obie wziąwszy się za ręce, weszły na podwórze. Idąc, koło powozu zwolniły kroku i przez spuszczoną szybę zaczęły ciekawie przyglądać się chorej. — Pani Szyrkin, spostrzegłszy je, zaraz odgadła powód ich ciekawości i zmarszczywszy brwi, cofnęła się w głąb powozu.

— Mój Boże! — zawołała córka pocztmistrza, — cóż się z nią stało! Ona, co taka była piękna!... Czy dobrze widziałeś ją, Aksyocho?

— Doskonale... ale jakaż chuda! Chodźmy jeszcze się jej przypatrzyć!... O! widziałam teraz ją jeszcze lepiej, bo się oglądnęła.. Choćmy ku studni Marcho!

— Kiedy wielkie błoto....

I obiedwie pobiegły ku drzwiom.

— Muszę przerażająco wyglądać! — pomyślała chora. — O, daj Boże, jak najprędzej dostać się za granicę, tam prędko do zdrowia powrócę...

— Jak się czujesz, droga przyjaciółko? — rzekł po francusku mąż, przybliżając się do powozu z kawałkiem chleba w ustach.

— Zawsze jedno i to samo pytanie! — pomyślała chora, — i on je! — a głośno dodała: — dosyć dobrze.

— Wiesz, moja droga, obawiam się mocno, aby ci droga nie zaszkodziła. Edward Iwanowicz tego samego jest zdania.... Gdybyśmy powrócili?

Chora zasępiła się, nic nie odpowiadając.

— Czas się odmieni, — ciągnął dalej mąż, — może i sanna się utrwali.... tobie będzie lepiej i wszyscy wtenczas pojedziemy razem....

— Dziękuję ci za to! Gdybym nie była

4 mile do Rzeszowa a 9 do Tarnobrzega), Mielec, Nisko, Rozwadów, Tarnobrzeg, Ulanów i nowe sądy: Baranów, Majdan, Rudnik. Z kwestyą powyższą łączyła się ściśle kwestya utworzenia sądu powiat. w Baranowie. Gminy mieleckie i rada powiat. mielecka przewidując, że to prowadzi do utworzenia sądu kolegialnego w Tarnobrzegu, sprzeciwiały się utworzeniu sądu w Baranowie, ale sądy w Tarnobrzegu i Mielcu, starostwo w Mielcu, wydział powiat. w Tarnobrzegu i sąd obwodowy w Rzeszowie wydały przeciwną opinię i ta zaważyła. Do sądu tego byłyby przyłączone gminy: Baranów, Dąbrowica, Domacyny, Durdy, Dymitrów mały, Dymitrów duży Knapy, Nagnajów. Siedleczyny, Skopatteni, Padew narodowa, Suchorzów i Wola gołego, z okręgu Sądu powiat. w Tarnobrzegu, oraz Padew-kolonia, Piechoty, Przykop, Wojków, Zachwiejów, Zaduszniki i Zarównice, z okręgu sądu powiatowego w Mielcu. Większa zgodność w opiniach objawiła się w przedmiocie utworzenia sądu powiat. w Majdanie. Będzie do niego należało tylko 14 gmin o ludności 16.169, ale czynność sądu będzie dosyć znaczna, bo powiat ten jest nadgraniczny i handlem ożywiony. Okręg sądu powiat w Rudniku obejmować będzie 14 gmin.

O sąd powiatowy w Zakliczynie toczyła się walka od dawna, gdyż i gmina Czchów o to się starała. W latach 1881, 1884, 1887 i 1893 oświadczył się sejm za utworzeniem sądu powiatowego w Zakliczynie, a gmina miasteczka tego postarała się nawet o umyślny na ten cel budynek. Co do gmin do tego sądu przydzielić się mających cztery różne powstawały projekta, według których to 21, to 25 gmin odrywano ze sądu powiat. w Wojniczu, a nadto niektóre gminy z powiatu sądowego tarnowskiego, tuchowskiego, sądeckiego i brzeskiego. Ostatecznie zgodnie z propozycyą ministerstwa. wnosi Wydział kraj., aby do nowego sądu w Zakliczynie należało tylko 25 gmin z okręgu wojnickiego, a mianowicie: Bieśnik, Biskupice lanckorońskie, Borowa, Chaczewice-Melsztyn, Dzierżaniny. Faliszowice, Faściszowa, Filipowice, Gwoździec, Kończyska, Lusławice, Niedźwiedza, Olszowa, Paleśnica, Piaski, Drużków, Roztoka, Ruda-kameralna, Słona Stróże. Wesołów, Wola stróżecka, Zakliczyn, Zawada Lanckorońska, Zdonia, Złota.

---

cię słuchała, już do tej chwili bylibyśmy w Berlinie i byłabym zdrowa.

— Ale mój aniołku! wiesz, że to było niemożliwem. Teraz gdybyśmy jeszcze zatrzymali się miesiąc, miałabyś więcej sił... ja ułożyłbym moje interesa... wzięlibyśmy dzieci.

— Dzieci są zdrowe... a ja nie!

— Ależ moja droga, czas tak okropny!... A gdyby ci się w drodze pogorszyło?... W domu przynajmniej...

— W domu!... Umrzeć w domu! — przerwała gwałtownie pani Szyrkin. Słowo „umrzeć" widocznie przestraszyło ją. Spojrzała na męża pytająco i błagalnie.... On spuścił oczy i umilkł...

Usta chorej ścisnęły się z miną zmartwionego dziecka, a łzy puściły się z oczu strumieniem. Mąż zakrywając twarz chustką, oddalił się od powozu.

— Muszę jechać! — zawołała, podnosząc oczy ku niebu, a złożywszy ręce na piersiach, wymówiła kilka słów cichej modlitwy. Łzy rzęsiste toczyły się po jej wybladłych policzkach; modliła się długo i gorąco, ale spazm straszny targał jej chore piersi.

Niebo, pola, droga... wszystko było szare i smutne. Gęstasta mgła jesienna opadała na gościniec, na dachy i na kapelusze pocztylionów, którzy z wesołemi śmiechy smarowali koła powozów i zaprzęgali konie.

(C. d. n.)

Wskutek przychylnego oświadczenia się Sejmu, będą już załatwione wszystkie formalności do zaprowadzenia nowych sądów potrzebne, tak, że rząd będzie mógł przystąpić do kreowania nowych sądów jeszcze przed wejściem w życie nowej procedury.

Będzie to dla ludzkości bardzo pożyteczne, bo poszukiwanie sprawiedliwości będzie o wiele tańsze przez bliskość sądów.

Wiec burmistrzów.

Wiec burmistrzów i delegatów 30 miast, rządzących się ustawą gminną z 13 lutego 1889 r., który odbył się dnia 7. z. m. we Lwowie, uchwalił po przeszło 3-godzinnej, poważnej dyskusyi jednogłośnie:

1. Zgromadzeni reprezentanci 30 miast uznają, że projekt ustawy drogowej przez Wydział krajowy wniesiony, jest dla miast *niekorzystnym* i że skutkiem tego okazuje się konieczność zmiany §. 43. projektu w ten sposób, iżby oprócz miast Lwowa i Krakowa także i 30 miast rządzących się ustawą z 13. lutego 1889 r. wyjęte zostały z pod ustawy drogowej i upraszają posłów z miast, ażeby broniąc tej zasady, starali się wszelkiemi możliwymi środkami do przeprowadzenia powyższej zmiany §. 43. projektu.

2. Zaznaczają reprezentanci 30 miast, iż poczuwają się z pobudek narodowych do pewnej ofiarności na cele dróg gminnych, pozostawiając posłom swym sposób, w jaki zechcą dać wyraz tej ofiarności.

3. *Maximum* obciążenia, przypadającego na miasta — na rzecz powiat. fund. dróg gminnych, może wynosić 5% podatków bezpośrednich.

Następnie wybrano stałą komisyę dla 30 miast, złożoną z pp. Biechońskiego Wojciecha, Dworskiego Aleksandra, dr. Heyuego Ludwika, dr. Jachla i dr. Nimbina Artura.

Nasza służba i szkoła służących.

Zdarza się często, że gdy się zejdzie kilka pań razem, toczy się zwykle rozmowa o zbałamuconej służbie i najczęściej można usłyszeć te i tym podobne słowa skargi:

Dzisiejsze stosunki domowe są nieznośne, skutkiem ogólnego zepsucia naszych sług, rujnuje to spokój domowy, zdrowie i dobro nasze.

Nieudolność służących naszych, zależy głównie na tem, że pochodzą one zwykle z rodzin najbiedniejszych, wśród których nie miały sposobności, nauczyć się czegoś więcej; wstępują więc w służbę bez żadnego przygotowania, a ponieważ wybór jest trudny i mały, więc państwo biorą pierwszą lepszą.

W Berlinie już przed trzema laty założoną została szkoła przygotowawcza dla dziewcząt wstępujących do służby i cieszy się wielkiem powodzeniem; pomimo tak krótkiego istnienia, korzystało z niej już przeszło 2000 dziewcząt, które do tego tak ważnego zajęcia zostały przysposobione. Nauka polega na krawiectwie, szyciu bielizny, cerowaniu, prasowaniu, fryzyerstwie i usługi. Nauki udzielają nauczycielki i nauczyciele; główny nadzór zostaje pod przewodnictwem przełożonej.

Czy i u nas nie byłaby niezbędną taka szkoła?

Niejedna z pań naszych zaoszczędziłaby więcej zdrowia, trudu, a nawet wydatku, wobec częstej zmiany sług.

Niestety! trzeba nam przyznać, że także po stronie państwa jest wina, ponieważ nie dość moje panie jesteście sprawiedliwe i wyrozumiałe względem służących. — Często się zdarza, że sługa czuwać jest zmuszoną do późnej nocy, oczekując powrotu państwa, lub pielęgnując chorego, a z rana o zwykłej godzinie stawić się musi do pracy. — Przedewszystkiem, dbać trzeba o chwilę czasu, ażeby dziewczyna przynajmniej co drugi tydzień w niedzielę uczęszczała do kościoła, jeden to ze środków bowiem, które strzegą od zepsucia.

Dziewczyna, która w naszym domu przebywa, ma prawo do opieki a pani domu ma obowiązek miejsce matki jej zastąpić.

Postępując w tym kierunku, przyczynimy się do zadowalniających stosunków pomiędzy państwem a służącemi, a przez założenie powyżej wymienionej szkoły, zniknęłaby nieudolność sług i nasze ogólne dzisiejsze narzekania.

Nowe sądy w Galicyi.

Z powodu reformy procedury cywilnej przedstawiło namiestnictwo Sejmowi do zaopiniowania wnioski ministerstwa sprawiedliwości względem utworzenia w Galicyi kilku nowych sądów obwodowych oraz kilkunastu sądów powiatowych.

Komisya prawnicza, której dopiero w ostatnich dniach sprawa ta przydzieloną została, załatwiła dotyczące sprawozdanie Wydziału krajowego, przyjmując prawie wszystkie wnioski Wydziału krajowego z wyjątkiem propozycyi utworzenia Sądu obwodowego w Tarnobrzegu, w miejsce którego proponuje na siedzibę sądu obwodowego dla przestrzeni między Wisłą a Sanem Mielec.

Według sprawozdania komisyi prawniczej, które załatwiono na jednem z posiedzeń Sejmu, uznaną została potrzeba utworzenia następujących nowych sądów:

A. W okręgu wyższego Sądu krajowego w Krakowie:

1. Sądu obwodowego w Białej;
2. Sądu obwodowego w Nowym Targu;
3. Sądu obwodowego w Mielcu;
4. Sądu powiatowego w Baranowie;
5. Sądu powiatowego w Majdanie;
6. Sądu powiatowego w Rudniku;
7. Sądu powiatowego w Zakliczynie.

Za utworzeniem sądu obwodowego w Bochni, który także objęty jest projektem ministerstwa sprawiedliwości, oświadczył się Sejm już dawniej, obecnie przeto nie zachodzi potrzeba ponawiania tej opinii.

B. W obrębie wyższego Sądu krajowego we Lwowie:

1. Sądu obwodowego w Czortkowie;
2. Sądu obwodowego w Żółkwi;
3. Sądu powiatowego w Jagielnicy;
4. Sądu powiatowego w Krasnej;
5. Sądu powiatowego w Podkamieniu;
6. Sądu powiatowego w Strzeliskach nowych;
7. Sądu powiatowego w Uścierykach;
8. Sądu powiatowego w Zawałowie,

Ojawiona już dawniej opinia Sejmu co do potrzeby utworzenia sądu obwodowego w Jarosławiu, oraz sądów powiatowych w Bołszowcach i Jabłonowie — pozostaje niezmieniona.

Nadto uchwaliła komisya prawnicza wezwać rząd do utworzenia drugiego sądu powiatowego w powiecie politycznym Borszczowskim, mianowicie w Jezierzanach, oraz zastrzegła przedstawienia rządowi wniosków co do potrzeby dalszego kreowania sądów w przyszłości.

Dział administracyjny.

II.

Urządzenie balkonu należy do takich zmian budowlanych, do których przeprowadzenia potrzebnem jest przyzwolenie władzy budowniczej. Podania tyczącego się budowy nie potrzebuje podpisywać właściciel pewnej części domu, jeżeli owa część domu, w której projekt budowy ma być wykonanym, jest samoistną własnością starającego się o pozwolenie na budowę.

Na zażalenie J. B. i Ch. E. przeciw gal. Wydziałowi kraj. i jego orzeczeniu z powodu odmówienia pozwolenia na urządzenie balkonu na domie nr. 116 w B., Tryb. adm. po przeprowadzonej jawnej rozprawie ust. orzekł: „Zaczepione orzeczenie znosi się z §. 7. ust z 22. paźdz. 1875 Dpp. 36. ex 1876".

Powody: Galic. Wydział krajowy orzekł w toku instancyj, że do zamierzonego przez małż. J. B. i Ch. E. urządzenia balkonu na piętrze realności nr. 115/116 w B. potrzebnem było pozwolenie władzy budowniczej, że jednak nie można było udzielić go, ponieważ dotyczącego podania nie podpisał także J. K., który jest właścicielem sklepu parterowego w tej realności, zatem jest spółposiadaczem. Przeciw temu rzeczeni małż. wnoszą niniejsze zażalenie. W niem zaprzeczają prawności zaczepionego orzeczenia, 1. ponieważ do urządzenia balkonu nie było potrzeba pozwolenia władzy, i 2. ponieważ rzeczona realność z wyjątkiem sklepu parterowego należy do żalących się jako ich własność, przeto co do tej realności, a w szczególności co do piętra w którem balkon ma być urządzonym, nie zachodzi spólność z J. K., ten przeto także nie miał podpisywać dotyczącego podania.

Do 1. Tryb. adm. zdania tego nie uznał za trafne. Albowiem według §. 1. rozstrzygającej tutaj ustawy budowlanej z 4. kwietnia 1889 r. Dz. u. kr. galic. 31. pozwolenie na budowę jest potrzebne do poczynienia w istniejącym budynku zmian, które mogą wpłynąć na jego trwałość, bezpieczeństwo od ognia, stosunki. zdrowotne i na prawa sąsiadów. Jest zaś jawnem, że urządzenie balkonu taką jest zmianą w istniejącym budynku, do jakiej wspomniany §. 1. pozwolenia władzy wymaga. Jeżeli zażalenie na to wskazuje, że §. 2. pow. ust. wylicza wypadki w których w szczególności potrzeba pozwolenia i że między niemi nie mieści się wypadek taki jak niniejszy, to na to należy zauważyć, że wypadki te nie są wyczerpująco podane, co wynika już z wyrazu „w szczególności".

Do 2. Aktami administracyjnymi jest wykazanem, że do żalących się należy prawem własności realność nr. 115/116 w B. z wyjątkiem znajdującego się w niej sklepu parterowego, ten zaś jest własnością J. K. Gdy żalący się wykazali, że jedynie im przysługuje własność piętra tej realności, w którem balkon ma być urządzony, czego zresztą i J. K. w postęp. adm. nie zaprzeczył, przeto powinna była władza budownicza żalących się uznać za legitymowanych do wniesienia dotyczącego podania, a przeto nie było to ustawowo usprawiedliwionem, żalących się z ich podaniem dlatego jedynie oddalić, że podanie nie było podpisanem także przez właściciela sklepu parterowego. W ślad za tem należało podania żalących się merytorycznie rozpoznać i wydać orzeczenie po myśli ustawy budowniczej. Albowiem stanowczemu załatwieniu podania w danym wypadku i to nie mogło stać na przeszkodzie, że część domu jest własnością J. K., ponieważ starający się o pozwolenie na budowę tak samo są samoistnymi właścicielami owej części domu, w której projekt budowy ma być wykonanym i ponieważ prywatno-prawne zarzuty J. K. załatwione będą przez komisyę budowniczą i orzeczeniem na to wydać się mającem.

Byle taniej.

Pod tym tytułem zamieszcza „Przewodnik przemysłowy" artykuł pióra p. J. Starkla, w którym zwrócono uwagę na szkodliwe następstwa tego, że w zakupnach i zamówieniach nietylko publiczność, ale i władze trzymają się zasady „byle taniej!" bez względu na to, czy z jednej strony owa taniość nie okaże się iluzoryczną z powodu małej wartości, i czy z drugiej strony wywołana nienaturalną konkurencyą cena, nie jest tak nizką, że wobec niej nie ma mowy o rzeczywistym zarobku. Autor stosuje to przedewszystkiem do postępowania władz publicznych — a w odnoszącej się do tego drugiej części artykułu pisze co następuje:

Do wypowiedzenia tych kilku uwag zasadniczych powoduje nas postępowanie naszych władz publicznych w zaopatrywaniu swych potrzeb wyrobami rękodzielniczymi i przemysłowymi. W pierwszym rzędzie bawią się one same w kupców, i zamiast szukać właściwych pośredników na dostawę potrzebnych materyałów, wchodzą w szczęśliwe lub mniej szczęśliwe bezpośrednie stosunki z fabrykami — bez względu na to, że do takich rzeczy są odpowiedni kupcy, kształcący się specyalnie na to, ażeby się na towarach w swoim zakresie jak najlepiej znali. Kupcy płacą podatki kupcy ponoszą rozmaite ciężary obywatelskie, na zamożnym stanie kupieckim zależy przeto każdemu społeczeństwu — lecz u nas walczą przeciwko nim same władze publiczne. Bawią się one w kupców, zbyt często bez należytego znawstwa, bo ich zasadą jest „byle taniej!" — choćby nawet fabryka miała ich nieświadomość w zręczny sposób wyzyskać.

Tak zaopatrują się w materyał potrzebny władze kolejowe, władze skarbowe, władze policyjne, uprzątując kupcom z przed nosa korzyści pośrednictwa, które im się należały i na które mieli prawo liczyć.

Teraz przychodzimy do roboty. Cóż robi np. kolej państwowa? Oto rozpisuje oferty i mówi: będziemy płacili za uszycie bluzki sukiennej 69 centów, za uszycie bluzki płóciennej 31 ct. i t. d. Ale pozatem wszystkiem woła jeszcze: „byle taniej" I jeśli przyjdzie do niej przedsiębiorca, powodowany rozpaczą, iż nie ma co robić, i chęcią wyciskania potu z robotnika aż do ostateczności — i jeśli powie: ja uszyję bluzkę sukienną za 65 centów — to będzie miał pierwszeństwo.

Czyż jest w takich warunkach możliwem uczciwe, roztropne, z warunkami bytu robotnika liczące się konkurowanie o dostawy?

Weźmy ten sam przykład szycia bluzki sukiennej za 69 ct. W cenie tej muszą się pomieścić koszta uzyskania dostawy, stemple, podatek od umowy, wydatki administracyjne i jaki taki choćby najmniejszy zysk przedsiębiorcy. Cóż zostanie dla robotnika, który około tej bluzki ma półtora dnia do roboty? A przecież gdyby kamienie tłukł, toby dostał 50 centów dziennie — my zaś wymagamy od niego, żeby się kształcił, żeby był coraz inteligentniejszym.

I jeszcze od tej ceny gotówką jest władza rządowej instytucyi pójść niżej, jeśli się znajdzie desperat, który niższą cenę zaofiaruje.

Czyż to nie idzie do absurdum?

O wiele racyonalniej postępują władze wojskowe przy rozpisywaniu dostaw obuwia. Obliczają co roku najtroskliwiej cenę skóry i dodatków, biorą za podstawę roztropnie obliczoną wartość robocizny i mówią: Potrzeba nam tyle a tyle takiego i takiego obuwia, będziemy płacili po tyle i tyle, kto chce dostawiać, niech się zgłosi. Wówczas zgłaszają się oferenci — ale nie ma wtedy mowy o licytowaniu się *in minus*. Licytacyi takiej zarząd wojskowy nie dopuszcza. Tu zatem możliwe jest dokładne obliczenie się przedsiębiorcy i poważna dostawa, a usuniętą jest obawa niespodzianek, wskutek ofert zniżkowych.

Niechże więc władze nasze wezmą sobie gorąco do serca, że bawiąc się same w kupców i dopuszczając do licytowania się w cenach dostawy do absurdum, podkopują bardzo groźnie i handel i przemysł krajowy.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. W ubiegłym tygodniu zakończyły obrady sejmy krajów koronnych monarchii i rozpoczął się okres agitacyi wyborczej. Przybiera ona wszędzie niebywałe rozmiary, do czego przyczynia się i istnienie nowej kuryi powszechnej i różność interesów stronnictw występujących z sobą do walki. Najsilniej rozwinęła się walka w Wiedniu i całej Austryi dolnej tu bowiem potężne stronnictwo antysemickie ma do pokonania aż pięć wrogich sobie stronnictw a mianowicie: przeciwników z obozu liberalnego, stronnictwo t. zw. postępowe, polityków socyalnych, narodowców niemieckich i socyalistów. W kraju naszym stosunki są prawie takie same, tylko tutaj w sprawie wyborów rząd energiczniejszą rozpoczyna działalność, a niestety nie zawsze na korzyść partyi, która zwyciężyć powinna.

— Sprawa kreteńska i w Austryi nie pozostała bez echa. Dnia 13 z. m. odbyła się w zamku cesarskim konferencya wojskowa pod przewodnictwem cesarza a wzięli w niej udział: minister wojny, minister obrony krajowej i kilku jenerałów. Po tej konferencyi przyjmował cesarz admirała Sternecka i omawiał z nim sprawę akcyi austryackiej na wodach kreteńskich.

Grecya i Turcya Skutkiem rozruchów na Krecie i wzbraniania się Turcyi w przeprowadzeniu reform, wysłała Grecya na Kretę flotę wojenną pod dowództwem księcia Jerzego, która miała przeszkodzić, aby tureckie wojsko nie wylądowało na Krecie na stłumienie powstania. Wysłanie floty greckiej zrobiło wszędzie ogromne wrażenie i spowodowało mocarstwa do zwrócenia uwagi Grecyi na niebezpieczeństwo, jakie z podobnego postępowania i dla Grecyi i dla pokoju europejskiego powstać by mogło. Lecz Grecya nie zachwiała się w swem postanowieniu, widać, że za sobą czuje Rosyę. *Na Krecie już wylądowało 1508 żołnierzy greckich, których dowódca Vassos wydał do ludności proklamacyę wcielającą Kretę do królestwa greckiego.* Dziwnem się to wydaje. że mocarstwa mimo stanowczych ostrzeżeń pozwalają Grecyi gospodarować na Krecie, jakby to była jej własność. Ponieważ powstańcy zachęceni przez energiczne wystąpienie rządu greckiego chcieli uderzyć na główne miasto na Krecie Kaneę, które znajduje się w rękach Turków, *dlatego mocarstwa aby niedopuścić do rozlewu krwi zajęły Kaneę.* Korpus wojsk obcych składa się z oddziałów, liczących po 100

żołnieży rosyjskich, francuskich, angielskich, włoskich i z 50 austro-węgierskich, a dowodzi nim oficer włoski. Flagi wszystkich tych pięciu mocarstw wywieszono w Kanei. Wszyscy się teraz zastanawiają co z tego będzie, czy mocarstwa zmuszą Grecyę do ustąpienia z wyspy, czy wreszcie wyspę oddadzą Grecyi. Zdaje się, że ostatnie nastąpi, ponieważ za Grecyą przemawia prawie cała prasa europejska. Grecya tymczasem się zbroi, wysela nowe okręty na Kretę i wojsko na granicę turecką w Tessalii. Także Turcya na gwałt się zbroi i powołała 50.000 żołnieży pod broń. Chociaż mocarstwa twierdzą, że sprawa kreteńska nie grozi pokojowi, to jednak nikt temu nie wierzy i obawiają się wszyscy, że z tej iskry będzie wielki pożar t. j. wojna europejska. Obecnie na wybrzeżach Krety znajduje się 23 okrętów mocarstw, których liczba znacznie jeszcze będzie pomnożoną. Austrya sama wysyła także tam kilka okrętów wojennych. Zgodność mocarstw europejskich w tej sprawie zaznaczyła się jednomyślnem odradzaniem Grecyi wszelkich kroków zaczepnych przeciwko Turcyi, a w ostatnim czasie nawet obsadzeniem Kaney korpusem, złożonym z oddziałów pięciu mocarstw — z drugiej jednak strony półtoratysięczny oddział grecki pod komendą pułkownika Vassosa wylądował na Krecie i po stoczeniu bitwy z miejszym oddziałem tureckim połączył się z powstańcami kreteńskimi, których ma być już 15.000, a sułtan zarządził mobilizacyę 80.000 żołnieży i mianował głównym ich komendantem Edema baszę, wysela 80.000 piechoty do Macedonii i powołuje tamże 60.000 redyfów.

Siły zbrojne Grecyi są w porównaniu z Turcyą tak szczupłe, że śmiałe wystąpienie króla greckiego można tylko tem tłomaczyć, iż musi mieć pewność poparcia ze strony któregoś z wielkich mocarst, a gdy się zważy, że carowa wdowa, której wpływ na cara Mikołaja II. jest znanym, jest rodzoną siostrą króla greckiego, żona zaś greckiego następcy tronu jest rodzoną siostrą cesarza Wilhelma, to nie trudno się domyśleć, że król grecki liczy na poparcie nietylko Rosyi a przez nią i Francyi lecz także Niemiec, a za ich pośrednictwem całego trójprzymierza.

Wobec takiego stanu rzeczy nie dziwota, że zaczynają już na seryo mówić o tem, iż uda się konflikt grecko-turecki załatwić tym sposobem, że Grecya zagarnie Kretę ale zapłaci za to sułtanowi pieniężne odszkodowanie, coby też było najlepszem zakończeniem sprawy.

KRONIKA.

Zwycięstwo katolickiej partyi. Dnia 25 lutego b. r. ukonstytuowała się Zwierzchość gminna miasta Nowego Sącza. *Wiceburmistrzem* wybrany został p. Miler Karol — *pierwszym asesorem* p. Ritter Feliks — *drugim asesorem* p. Aleksander Konrad — *trzecim asesorem* p. dr. Barbacki Władysław — **wszyscy jednomyślnie.** Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do przyszłego numeru.

Jubileusz telegrafu w Austryi. Dnia 14. października z. r. minęło 50 lat od chwili otwarcia pierwszej linii telegraficznej w Austryi, między Wiedniem a Bernem. W dwa lata później wynosiła długość linii telegraficznych 126 mil, *a telegram składający się z 10 słów*, wysłany n. p. z Wiednia do Tryestu, *kosztował 9 złr. 13 ct.;* w r. 1894 doszła długość wszystkich linii telegraficznych w Austryi do 133.155 mil, a telegram z 10 słów złożony kosztuje na każdą odległość w całem państwie 30 ct. Z początku służył telegraf tylko do celów państwowych i kolejowych. Telegramy giełdowe wolno było przesyłać od r. 1849, a telegramy prywatne dopiero od r. 1850.

Zgromadzenie lekarzy odbyło się w z. m. we Wiedniu. Przybyło na zebranie przeszło 600 lekarzy. Główny punkt obrad stanowiły robotnicze kasy dla chorych, które wyzyskują wiedzę i pracę lekarzy, rujnując przytem byt lekarzy, nie zajmujących posad przy kasach. Niektórzy lekarze kas chorych pobierają podobno w przecięciu po 10 a nawet po 5 centów za poradę... Ostatecznie uchwalono rezolucyę, żądającą zniesienia lekarzy kas chorych. Członkowie izby lekarskiej podpisali deklaracyę, że nie będą przyjmowali podobnych posad.

Czarny dyament, największy w świecie, znaleziono przed niedawnym czasem w Zaczeandor w Brazylii. Waży on 3.083 karatów, a dosięga wielkości pięści męskiej.

Kiedy nastąpi przeludnienie? Geograf angielski Rawenstein obliczył, że ziemia nie będzie mogła wyżywić więcej nad 6000 milionów ludzi. Ma to nastąpić za 284 lat. Szczęście, że my tego nie doczekamy.

Nowe recepisy pocztowe na przekazy pieniężne weszły już w życie. Są one od dotychczasowych o wiele porządniejsze i praktyczniejsze. Znaczne udoskonalenie wprowadzono także w tym dziale służby pocztowej przez wydanie recepisów zbiorowych wielkiego formatu, na kilka przekazów razem przez jednę i tę samą osobę wysyłanych. Urzędnikom zatrudnionym przy przyjmowaniu przekazów, a zazwyczaj przeciążonym pracą, zaoszczędza ta nowość czasu, publiczność zaś nie potrzebuje rozlicznych kartek przechowywać.

Miasto Stryj w Galicyi obchodzi w tym roku pięćsetną rocznicę swego założenia. Pierwotnie była to posiadłość królewska, dziś jest miastem obwodowem, większem od Nowego Sącza, liczy bowiem według spisu ludności w r. 1890 — 16.515 mieszkańców.

Sprzeniewierzenie. Wielką sensacyę wywołała w Krakowie sprawa kasyera miejskiego Kłosowskiego, który sprzeniewierzywszy sumę *49.570 złr. 61 cnt.* (jak dotychczasowe skontro kasy okazało), ulotnił się pod pozorem bolu zębów z biura d. 15. z. m. a wieczór tegoż dnia na polecenie prezydenta miasta odszukany i aresztowany został w jednym z podejrzanych domów na Kazimierzu. Przy aresztowanym znaleziono tylko 5 złr.

Uwięziony Kłosowski jest synem Ignacego, b. leśniczego w dobrach hr. Skorupkowej w Baranowie. Urodził się w Krasisławie r. 1853; szkołę realną ukończył w Krakowie, następnie uczęszczał na wydział chemiczny w dawnej technice krakowskiej, dalej służył jako zastępca oficera przy 13 pułku piechoty, wreszcie w roku 1877 rozpoczął praktykę przy magistracie krakowskim, gdzie też 13 lipca 1881 mianowany został kasyerem miejskim. Jest on żonatym i ma jednę córkę.

Sprzeniewierzenie uprawiał Kłosowski systematycznie już od dłuższego szeregu lat, co wskazywało jego hulaszcze życie. Mnóstwo najróżnorodniejszych szczegółów krąży obecnie po Krakowie o osobie uwięzionego Kłosowskiego i jego trybie życia w czasach ostatnich. Rzecz szczególna, iż fakty opowiadane, zdumiewające swoją ekscentrycznością i niezwykłością, teraz dopiero wychodzą na jaw, tymczasem nikt i nigdy nie czynił ich głośnemi i nie zawiadomił o postępowaniu Kłosowskiego jego przełożonej władzy. Rozrzutność, uprawiana po lokalach publicznych, wysokie rachunki za nocne hulanki, gotówką płacone, nie zwracały niczyjej uwagi i nie budziły podejrzeń co do osoby Kłosowskiego do ostatniego momentu.

Zapewniają przedewszystkiem, iż Kłosowski dawniej już, prowadząc administracyę prywatnego domu, sprzeniewierzył kwotę 3000 złr., o czem zawiadomiono nawet prezydenta miasta, ś. p. Szlachtowskiego. Opowiadają również o takich zdarzeniach, że gdy przyszedł do restauracyi i zażądał 6 butelek szampana, przyniesione, jednę po drugiej, rozbijał o ziemię. W dalszym ciągu, pijąc koniak, kieliszkiem rozbijał zwierciadło, a na dobitek znieważał czynnie kelnera, płacąc mu piękne za to honoraryum, oraz płacąc inne wybryki fantazyi. Innym razem zapraszał grono ludzi 15 lub 20, spotkanych przypadkowo na ulicy, i fetował ich „nelsonami", szampanem i t. d., co kosztowało nieraz grubsze sumy. Jeszcze jeden szczegół: siedząc w handlu naprzeciw głównej strażnicy wojskowej, słyszy capstrzyk wojskowy; w tej chwili poleca posłać kolacyę mięsną wszystkim żołnierzom, oprócz tego piwo i cygara. Jakaś biedna dziewczyna narzeka, że nie ma posagu; bez namysłu ofiaruje jej Kłosowski 150 złr., bez żadnych szczególnych ku temu powodów. Żyrował chętnie weksle licznym znajomym i w razie, gdy który nie uregulował weksla, on spełniał swoje zobowiązanie.

I wszystko to działo się w mieście, w którem bliźni tak się sobą zajmują, iż nieraz prowadzą dyskusyę na temat, co u kogo bywa dawanem na obiad. Żeby o tego rodzaju historyach nie wiedział absolutnie nikt, ani z policyi, ani z Rady miasta, ani z magistratu, to rzecz istotnie nieprawdopodobna. To też przeprowadzonem będzie również śledztwo dyscyplinarne przeciw urzędnikom, którym powierzoną była kontrola nad czynnościami kasyera.

Uwięzienie burmistrza. „Kuryer Stanisławowski" donosi: W ostatniej chwili, długoletni burmistrz miasta Buczacza, Bernard Stern, został pod zarzutem zbrodni nadużycia władzy urzędowej przez tut. Sąd uwięziony.

W sprawie uchwalenia adresu wdzięczności dla cesarza za przychylenie się jego do postanowienia Sejmu w sprawie zamku królewskiego na Wawelu, oraz celem wyboru deputacyi, mającej złożyć u stóp tronu wyrazy tych uczuć, Marszałek krajowy hr. St. Badeni ma w pierwszych dniach marca przybyć do Krakowa, celem przyspieszenia sprawy usunięcia koszar z Wawelu. Położenie kamienia węgielnego pod nowe zakłady wojskowe ma nastąpić z początkiem 1898 r.

Hojny dar. Marya z hr. Potockich 1° voto ordynatowa Zamoyska, 2° voto księżna Konstancya Lubomirska, oraz ordynat hr. Maurycy Zamoyski zobowiązali się własnym kosztem 50.000 złr. dokonać restauracyi kaplicy Wąsowiczów w katedrze wawelskiej. W sprawie tej złożono odnośne pełnomocnictwa na ręce p. dyrektora Słęka.

Morderstwo. Z Rzeszowa donoszą: W d. 7. z. m. o godzinie wpół do 9. wieczorem znalazł miejscowy patrol policyjny w uliczce przecznicy lwowskiej ku Mikośce, pod parkanem realności p. Idzińskiej, zwłoki szeregowca 90 pp., Dmytra Szufla, który wskutek 5 ran na głowie i trzech ran otrzymanych w bok lewy bagnetem, został zamordowany. Dochodzenie przeprowadzone wykazało, że zamordowany wraz z szeregowcami tego samego pułku: Franciszkiem Nowakiem i Marcinem Banasiem, przez 6 żołnierzy obrony kraj. wskutek awantury, powstałej na muzyce w mieszkaniu Maryanny Bielcowej, zmuszony był do ucieczki, że Nowak otrzymał pchnięcie bagnetem w twarz i wraz z Banasiem uciekł, a Szufla przeciwnicy dopędzili i zadali mu kilka pchnięć, skutkiem których na miejscu życie zakończył. O po-

wyższą zbrodnię obwinieni zostali: kapral Józef Kozioł, freiter Wojciech Koszela i szeregowcy: Kazimierz Czarnota, Józef Steczkowski, Antoni Nowak i Tomasz Słowik, którzy przez inspektora policyi przy interwencyi inspekcyi garnizonowej aresztowani i w aresztach osadzeni zostali. Dalsze dochodzenia karne prowadzi wezwany z Przemyśla audytor.

Gimnazyum żeńskie ma być założone we Lwowie. Istnieje wprawdzie obecnie, prywatne gimnazyum w pensyonacie p. Strzałkowskiej do którego uczęszcza około 50 uczenic, ale to nie wystarczające, gdyż tu chodzi o otwarcie gimnazyum z prawem publiczności, dla wszystkich. Do tego zmierza petycya do Sejmu zredagowana na zgromadzeniu w Czytelni dla kobiet pod przewodnictwem pani H. Szczepanowskiej. Petycya z 4000 podpisów kobiet i mężczyzn złożoną została na ręce posła ks. Jerzego Czartoryskiego. Domaga się ona, czem rychlej założenia gimnazyum dla dziewcząt, a to głównie ze względu na następujące trzy motywa: 1) podniesienie ogólnego poziomu umysłowości kobiet; 2) rozszerzenie zakresu i środków zarobkowania, wobec coraz trudniejszych warunków ekonomicznych, wobec konieczności w jakiej się dziś większość kobiet znajduje, zapewnienia sobie samodzielnego bytu a częstokroć i niesienia pomocy rodzinie; 3) uzyskanie praw i kwalifikacyi do wyższych szkół fachowych, jakoteż do studyów uniwersyteckich, zwłaszcza medycznych, wobec stwierdzonej powszechnie potrzeby kobiet-lekarek oraz konieczności przysposobienia nauczycielek dla żeńskich szkół wydziałowych i średnich, a także zajmowanie wyższych stanowisk zarobkowych w zawodzie aptekarskim, przy pocztach, telegrafach i innych urzędach.

Mężobójczynie. Z Temeszwaru donoszą: W miejscowości Zsebely odkryto wielką zbrodnię. Ośmnaście kobiet struło swoich mężów. Do wyśledzenia tych zbrodni przyczyniły się dwa nowe przypadki. Już w grudniu otrzymał sąd w Csakowy doniesienie o kilku nagłych wypadkach śmierci, którym ulegli tylko mężczyźni wśród objawów zatrucia. Bliższych danych jednak brakło, i śledztwo zastanowiono. Dopiero, gdy zeszłego tygodnia umarł nagle Danila Bellu, odkryto z wszelką stanowczością, że morderstwo to, jak i poprzednie, popełniła akuszerka Marya Ulica za namową żon zmarłych. Zwłoki wszystkich ekshumowano i we wszystkich wypadkach stwierdzono śmierć przez zatrucie. Do zbrodni tych użyto prawdopodobnie jakiejś trucizny roślinnej, a motywem ich było niemoralne, do ostatecznych granic rozpasanie wśród mieszkańców wioski Zsebely. Kobiety chciały morderstwem zatuszować karygodne wybryki, lub też odnieść zyski majątkowe.

Kolonia poprawcza dla niepełnoletnich przestępców i małoletnich włóczęgów, istniejąca w głębi Rosyi, niedaleko Włodzimierza nad rzeką Kłaźmą, liczy obecnie, według ogłoszonego sprawozdania, blizko 120 wychowanków, a utrzymanie jej kosztuje rocznie 37.000 rubli. Uczą się tam rolnictwa i różnych rzemiosł, ale każdy nowoprzybyły wychowaniec nauczyć się musi przedewszystkiem szewstwa i krawiectwa, aby sobie sam mógł naprawić lub uszyć obuwie i ubranie. Potem uczyć się może innego rzemiosła. Praca w kolonii trwa w lecie od godz. 4., w zimie od godz. 6. rano, do godz. 9. wieczorem, z przerwą dwugodzinną. Ponieważ praca się zmienia, a poczęści odbywa się na roli, a zatem na świeżem powietrzu, nie nuży przeto zbytecznie i nie wyczerpuje, a ciągłość zajęcia wywiera na wychowańcach, jak Zarząd stwierdza, wpływ bardzo zbawienny i uszlachetniający. — O ileż wyżej stoi Rosya pod tym względem od naszej Austryi, gdzie dbają tylko o wygodę więźniów — a broń Boże o ich poprawę!

Wymordowanie wychodźców galicyjskich w Brazylii. Urzędowa relacya austro-węgierskiego konsula w Kuritibie, stolicy brazylijskiego stanu Parana, przynosi straszną wieść o rzezi, jaką wyprawił dnia 6. grudnia r. z. oddział Indyan z plemienia Botokudów wśród kolonistów ruskich w osadzie Moema, należącej do kolonii Lucena. Ofiarą rzezi padło 19 osób, a dwie uratowały wprawdzie życie, lecz odniosły ciężkie rany. Poniosły śmierć na miejscu: Anastazya Kupicka i dwoje jej dzieci z Turynki powiatu żółkiewskiego; Zofia i Franciszka Kozierowe i Marya Kisielewska z dzieckiem, z Kondratowa, powiatu złoczowskiego; Michał Skowrona, jego żona i dwoje dzieci z Sielca Bełskiego, powiatu sokalskiego; Mikołaj Michaluk i jego żona z Barszczowic, powiatu przemyślańskiego; Melania Krochmalna i jej dziecko, które wrzucono żywcem do ognia, z Dunajowa, powiatu przemyślańskiego; Anna Dudko z Kurowic, powiatu przemyślańskiego; Józef Bil i jego żona z Bogdanówki, powiatu złoczowskiego; wreszcie dziecko Jana Martynowa z Białkowic, powiatu złoczowskiego. Sam Jan Martynow i syn Michała Bila odnieśli ciężkie rany.

Skoro rząd brazylijski dowiedział się o tej katastrofie, wysłał natychmiast na miejsce wypadku oficera policyi z żołnierzami celem ochrony kolonistów przed możliwemi dalszemi napadami i pogrzebania wymordowanych. Pogrzeb odbył się 11. grudnia pod eskortą wojskową, składającą się z 70 ludzi, poczem zbrojna ta kolumna uderzyła na ukrytą w pobliskich lasach i sposobiącą się do nowego napadu bordę Indyan, która po pierwszych wystrzałach rozproszyła się. Austro-węgierski wicekonsul ze względu na to, że osadnikami kolonii, wystawionej na wielkie i ciągłe niebezpieczeństwa ze strony koczowniczych plemion indyjskich, byli wyłącznie poddani austryaccy, udał się do rządu z prośbą o wyjaśnienie, co zamierza uczynić, aby zapobiedz na przyszłość tego rodzaju rzeziom. Rząd oświadczył, że poczynił już potrzebne zarządzenia, mianowicie po wycofaniu wojska wyznaczył dla obrony kolonii oddział leśników, których z lepszym skutkiem niż żołnierzy można używać przeciw Indyanom.

Zadaniem ich jest odbywać bezustannie patrole po lasach i od czasu do czasu przedsiębrać wyprawy przeciw rozbójniczym plemionom. Jedna z takich wypraw już się odbyła, przyczem ubito 40 z plemienia Botokudów, resztę zaś bandy rozproszono. Władze w Rionegro zarządziły składki dla rodzin wymordowanych i zaopiekowały się osieroconemi dziećmi, oddając je na wychowanie w samej kolonii. Botokudowie i dawniej napadali często na osadników, lecz tak strasznej rzezi, jak ta, o której mowa, nigdy jeszcze nie wyprawili; zazwyczaj napady ich ograniczały się na tem, iż podczas nieobecności mężczyzn wkradali się do domów i zabierali naczynia kruszcowe, łakomi są bowiem głównie na żelazo i inne kruszce, z których wyrabiają strzały, ostrza do lanc i noże. Za pojawieniem się kolonistów zazwyczaj uciekali, wypuściwszy do nich po kilka strzał. Botokudowie grasują przedewszystkiem w zupełnie nieznanych obszarach stanu Santa Catarina na południe stanu Parana i z tego powodu głównie południowe kolonie owego stanu są najwięcej wystawione na ich napady. Dla cywilizacyi są zupełnie niedostępni i uchodzą za najniebezpieczniejsze plemię indyjskie w całej Brazylii.

Miasto Bombay zostało wyludnione wskutek dżumy. Dnia 1. grudnia z. r. miasto liczyło 823.751 mieszkańców. Do 1. lutego umarło na zarazę 20.000 a uciekło z miasta około 400.000 osób. Ludność miasta spadła w ten sposób do połowy.

Wodzowie greccy, wyprawieni obecnie na wyspę Kretę są: Pułkownik Vassos, który ukończył studya za granicą i uchodzi za jednego z najdzielniejszych oficerów. Jego nieustraszoność weszła nawet w przysłowie. Mówi kilku obcemi językami. W Grecyi zamianowanie Vassosa komendantem ekspedycyjnego korpusu, wywołało żywe zadowolenie. Komendantem floty greckiej jest Stamatellosa, jeden z najwybitniejszych greckich marynarzy.

Pomnik dla Kościuszki.

Jeszcze w sierpniu 1893 r., t. j. w przededniu setnej rocznicy kościuszkowskich bojów, powstała w łonie Wydziału Towarzystwa imienia Kościuszki myśl wzniesienia spiżowego pomnika na rynku krakowskim *nieśmiertelnej pamięci Naczelnikowi narodu, Tadeuszowi Kościuszce.*

Rada miasta Krakowa, uchałą z dnia 7. grudnia 1893 oddała pod budowę pomnika plac, położony w rynku głównym między Sukiennicami a ulicą Szewską tuż obok miejsca, na którem w dniu 24. marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko złożył narodowi przysięgę, a Namiestnictwo reskryptem z dnia 8. grudnia 1896 zezwoliło na zbieranie składek w całem kraju.

Niech ten grosz wdowi płynie z serca jak z serca Tadeusz Kościuszko niósł wszystko na ołtarz Ojczyzny — dla wywalczenia niepodległości, równości i braterstwa; niech pomnik, który stanie, będzie dowodem niewygasłej wdzięczności narodu za Jego poświęcenie, za miłość ojczyzny, wzniosłą cnotę i obudzenie z letargu tych właśnie warstw społeczeństwa, które bezwiednie i bez winy swej pogrążone w nim były od wieków.

Jak przed laty cały naród, bez różnicy stanów, pracą rąk własnych wzniósł swemu ukochanemu Naczelnikowi ku wieczystej chwale mogiłę na wzgórzu Bronisławy z ziemi rodzinnej, tak niech teraz obywatele miejscy i wiejscy, uczeni i prostaczkowie, rękodzielnicy i wieśniacy, duchowni i świeccy, słowem naród cały groszem swoim wzniesie pomnik bohaterowi i da dowód, *że wiekowa niewola nie osłabiła w nim ducha, że nie wygasła w nim jeszcze cześć i pamięć dla szermierzy wolności.*

Składki, chociażby najdrobniejsze nadsyłać należy na ręce skarbnika komisyi pomnikowej Ksawerego Konopki (Kraków, biuro weteranów wojsk polskich z 1830/1 r. ulica Gołębia l. 5).

Część gospodarcza.

Ból szyi i kaszel usuwa całkiem pojedynczy środek domowy, który składa się z gorącego okładu z wydynstowanej cebuli kuchennej.

Pozłacane przedmioty czyścić można kawałkiem surowej cebuli umoczonej w spirytusie, lekko je nacierając. W ten sposób usuwa się wszelkie zanieczyszczenia z ram złoconych nie naruszając pozłoty.

Białko jako lekarstwo. Na rany pochodzące z zacięcia lub oparzenia niema szybciej działającego środka, niż białko jajka. Szczególniej przy oparzeniu białko działa lepiej od collodium a to z tego powodu że znajduje się zawsze pod ręką. Białko wstrzymuje dostęp powietrza, które wywołuje zapalenie a zatem pogorszenie rany; szybko wysychające białko wytwarza powłokę, wyłączającą wszelki wpływ powietrza.

Białko jest również jednym z najlepszych środków przeciwko dysenteryi. Rozbite z cukrem lub bez i połknięte odrazu, białko skutkuje przez swoje rozmiękczające własności i zmniejsza zapalenie żołądka i kiszek, pokrywając je powłoką, wywierającą błogi skutek na cały chory organizm. Dwa, najwyżej trzy jajka, wystarczą w ciągu jednego dnia przy zwykłych przypadłościach. Białko stanowi nie tylko środek leczniczy, ale także lekkie pożywienie, dla pacjenta w takim wypadku najbardziej pożądane i umożliwiające szybkie uzdrowienie.

Materye wełniane dadzą się najlepiej oczyścić z tłuszczu, jeżeli zaplamione miejsca pomażemy żółtkiem, które pozostawia się aż do wyschnięcia, poczem wymywa zimną wodą a następnie wypiera w letniej.

Ochrona uprzęży. Udowodnioną jest rzeczą że wyziewy amoniakowe w stajniach niszczą wielce uprząż rzemienną. W tym celu radzi prof. Artus, aby do smarowidła dodać małą część gliceryny, która przyczynia się wielce do dłuższego utrzymania uprzęży w dobrym stanie.

Żelazo jako nawóz. Ogrodnicy amerykańscy i francuscy zbierają odpadki żelaza i zakupują pod jabłonie i grusze. Żelazo ma być znakomitym nawozem dla tych drzew a nadto ma i ten skutek, że drzewa, które nie rodziły czas dłuższy, rodzą potem piękne i smaczne owoce. Ogrodnicy w Niemcach zagrzebują koło korzeni drzew opiłki żelazne, które dlatego że są drobne szybciej działają.

Aby usunąć szkodliwe gazy z dołu kloacznego, studzien i t. p. poleca znakomity lekarz angielski, wlewać do dołu konewkę wrzącej wody. W ten sposób wydobywająca się para wypycha w górę szkodliwe gazy a oczyszczenie takie jest szybsze i tańsze aniżeli z pomocą innych środków.

Cięcie i przechowywanie zrazów do szczepienia. Najlepszą porą do tej czynności jest styczeń, luty i początek marca. Zrazy wybiera się z drzew zdrowych i silnych i smaczne owoce rodzących. Na zrazy wybiera się gałązki zeszłoroczne z dobrze rozwiniętemi oczkami. Zrazy przechowuje się w chłodnej piwnicy, gdzie wtyka się je do 20 ctm. głęboko w wilgotny piasek albo w cienistem miejscu, gdzie wtyka się je w ziemię i przykrywa słomą.

Wczesne sadzonki jarzyn bez inspektu. Zakładanie inspektów dla małych ogrodów jest nieco za kosztowne, zaś wczesny wysiew nasion wprost do gruntu nie zawsze się udaje. Aby wypielęgnować wczesne sadzonki bierze się z końcem lutego małe skrzynki albo wazonki 15 do 20 ctm. głębokie, napełnia dobrą ziemią ogrodową zasiewa nasiona i ustawia przy oknie, położonem do południowej strony. Uważać trzeba na regularne podlewanie. Gdy rośliny podrosną 3 do 4 ctm. przyzwyczaja się je do świeżego powietrza.

Z końcem marca lub z początkiem kwietnia przesadza się w ten sposób wyhodowane rośliny na przygotowane grządki. Ogórki sieje się w połowie lutego, dając na dno szkrzynki nieco końskiego nawozu, gdyż potrzebują one więcej ciepła. Lepiej jest jednakże sadzić ziarnka ogórków do skorup z jaj, w których wykłówa się dziurkę, nasypuje ziemi i układa w skrzyneczce napełnionej trocinami. Wyhodowane rośliny wsadza się razem ze skorupą na grządkę i to w drugiej połowie maja.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Linię A — B w Krakowie przebiega elegancko ubrany panicz z bukietem i listem w ręku i rozgląda się za posługaczem. Wkrótce zjawia się ekspres z gotowością odniesienia bukietu i bileciku; panicz wręcza mu więc obydwa przedmioty i zaleca pośpiech. Posługacz jednakże wyczytawszy adres na bilecie, otarł łzę do oka się cisnącą, zwrócił dandemu bukiet z bilecikiem i rzekł:

— Nie, nie mogę tam zanieść tego — przysiągłem, że nigdy więcej nie zobaczę jej w życiu.

Drugiego stycznia.

A. Mnie niestety nikt na nowy rok nie gratulował.

B. To właśnie, pogratulować ci.

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.
Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.